

Mailem z Krotoszyna

Maciej R. Hoffmann

W styczniu minister Ewa Kopacz napisała felieton dla „Wprost”. Felieton jak felieton, ale jego zakończenie jest ciekawe, gdyż w ostatnim akapicie czytamy: „Prawdą jest to, co mówią lekarze: nasze dzieci i młodzież są niesprawne fizycznie, brakuje im ruchu. A co gorsza, brakuje im także potrzeby ruchu, a przecież znaczna część populacji ma wady postawy i nadaje się na pacjentów ortopedów. Prawdą jest jednak też i to, że w zimie nasze niewielkie stoki pełne są młodych narciarzy. Fachowców z krajów alpejskich zadziwia, że od wiosny do jesieni na polskich drózkach i ścieżkach pełno jest rowerzystów. Więc jest źle czy dobrze?”. Przypominam: pyta szef resortu zdrowia. No to spróbujmy rozwiązać te niezrozumiałe wątpliwości. Obiektywnie. A prawdziwie obiektywna ocena rzeczywistości – także w służbie zdrowia – wymaga, niestety, użycia matematyki. Dobry rząd to taki, który liczby rozumie, porównuje, pilnuje i wyciąga z nich praktyczne wnioski. Jeśli władza tylko bawi się cyferkami, bez ich analizowania, to nie rządzi krajem, lecz jedynie gra w diaboliczną ruletkę. A już na pewno każdy minister (może z wyjątkiem ministra infrastruktury) w ostatniej kolejności powinien wyciągać konkluzje na podstawie tego, co subiektywnie dostrzega „na polskich drózkach i ścieżkach”, jak to malowniczo określa pani doktor Kopacz.

Toteż – aby racjonalnie odpowiedzieć na jej cytowane powyżej pytanie – zebrałem trochę liczb. Wszystkie z oficjalnych, ogólnie dostępnych źródeł. Porównałem te liczby. Ale nie jestem ministrem (na szczęście), więc nie analizuję ich. A nimi zagram w ruletkę. Zatem obstawiamy...

Obstawianie pierwsze: 10 i 85, czarne – czyli lekceważenie dobrych przykładów

Zaledwie 35 proc. przypadków cukrzycy w Polsce ujawnianych jest podczas badań profilaktycznych; większość chorych trafia do lekarza już z powikłaniami. Mamy 2,5 mln diabetyków (w tym ok. 1/3 nieświadomych swej choroby!). Za 10 lat powyższa liczba sięgnie 10 mln, a już dziś 8 proc. budżetu służby zdrowia to bezpośrednie koszty leczenia cukrzycy. Terapia *diabetes mellitus* będzie więc coraz droższa. Ale mimo to w Rzeczpospolitej nie ma żadnego oficjalnego powszechnego planu wykrywania i zapobiegania cukrzycy. A opłacałoby się: Finowie już w 1977 r. stworzyli program wdrażania zdrowych nawyków żywieniowych oraz społecznej świadomości „nikotynowej” – no i liczba zgonów „kardiologicznych” spadła im o 85proc!

Obstawianie drugie: 6 i 25, czerwone – czyli inwestujmy w zmianę nawyków

Tylko połowa Polaków codziennie myje całe ciało, a jedynie 61 proc. szczotkuje zęby rano i wieczorem. Polak zużywa rocznie 2,5 kg papieru toaletowego – czyli 2 razy mniej niż Niemcy lub Anglicy. W dużych miastach aż 80 proc. gimnazjalistów deklaruje, że regularnie odwiedza sieciowe restauracje typu McDonald's, 53 proc. oświadcza, że tygodniowo zjada 2 paczki chipsów, a 37 proc. – od 3 do 6 paczek. Jednocześnie spożycie ryb przez statystycznego Polaka wynosi nieco ponad 6 kg rocznie, podczas gdy średnio we wszystkich krajach Unii – 25 kg, sta-

tystyczny Norweg zaś pałaszuje ich aż 58 kg! Policzmy: to 9 razy więcej od Polaka; ale też przeciętny Ibsen czy Borgström średnio żyje 12 lat dłużej od Nowaka i Kowalskiego... W rezultacie w Skandynawii przed 60. rokiem życia umiera zaledwie 3 proc. ludzi; w Polsce tego wieku nie dożywa prawie co trzecia osoba.

Obstawianie trzecie: 1 i 30, czarne – czyli pozorne oszczędności

Pieniądze, które Polska przeznaczająca przykładowo na profilaktykę AIDS, są takie, że gdyby na przykład kupować za nie prezerwatywy dla aktywnych seksualnie Polaków, to owszem, wystarczyłoby nawet na jedną (!) „gumkę” dla każdego, ale jedynie raz na 30 lat... Czy podobne oszczędności faktycznie mają sens, skoro potem roczne leczenie np. polskich nosicieli HIV kosztuje (jeśli jest ono prawidłowe – szacunki na rok bieżący) około 192 mln zł? I to co najmniej tyle – gdyż każdego roku wykrywa się około 600–800 nowych przypadków (a liczba ta ostatnio rośnie).

Obstawianie czwarte: 30 i 130, czarne – czyli podwójny zysk pomiędzy palcami

W latach 80. za średnią polską pensję można było kupić 30 butelek wódki, dziś 130. Statystyczny Polak może się zatem dziś upijać ponad 4 razy częściej za relatywnie te same pieniądze. Wprowadzona ostatnio podwyżka akcyzy na alkohol ma m.in. spowodować wzrost cen alkoholu. O ile? Statystycznej butelki piwa o 7 gr, wina o 20 gr, a butelki wódki o 1 zł. To wciąż za mało! Cały czas pomiędzy palcami przepuszczamy w ten sposób przecież nie tylko wpływ z podatku, ale przede wszystkim okazję do zmniejszenia liczby potencjalnych przyszłych alkoholików (dla tych, którzy już są uzależnieni, cena używki jest – niestety – sprawą drugorzędną). Czytaj: lekceważymy możliwość zmniejszenia kosztów, podwójnie – bo zarówno tych tzw. społecznych, jak i tych wymiernych liczbowo jako wydatki na terapię osób uzależnionych od alkoholu.

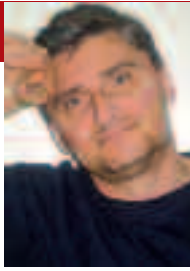
Obstawianie piąte: 9 i 7, czerwone – czyli kosztowna amatorszczyzna

Na beżmyślności w dystrybucji wydatków i na braku zawodowości administracji tracimy tyle, że aż trudno oszacować te straty. Przykład pierwszy z brzegu: koszt wysłania Polkom zaproszeń na bezpłatne badania mammograficzne wyniósł 9 mln zł, a skorzystało z nich tylko 7 tys. kobiet. Wynika z tego, że cena promowania w ten sposób jednego badania MMG wyniosła... 1285 złotych! Naprawdę, taniej byłoby zlecić akcję promocyjną dużej, profesjonalnej firmie reklamowej, niż NFZ-owi. Taniej – i raczej na pewno skuteczniej.

Obstawianie szóste: 6 i 15, czarne – czyli puszczanie pieniędzy z dymem

Przewiduje się, że na raka płuc w roku 2010 zachoruje w Polsce około 34 tys. osób. Mimo to około 9 mln Polaków

codziennie pali: mężczyźni średnio 18, a kobiety – 13 papierosów dziennie. Czyli statystyczny Polak wypala 15 papierosów na dobę. Nic dziwnego, że (idąc za tym niechlubnym przykładem) co dzień palić zaczyna 500 małych smarkaczy. Tymczasem cena jednej paczki papierosów po ostatniej podwyżce akcyzy na wyroby tytoniowe waha się w sklepach (w zależności od gatunku papierosów) zaledwie pomiędzy 6 a 15 złotymi. Budżet ma na akcyzie za papierosy zyskać w tym roku 2,1 mld zł. Dużo to czy mało? Jakies 5–6 razy mniej, niż wynoszą finansowe zobowiązania polskiej służby zdrowia. Która zresztą, choć zadłużona, wciąż musi „za darmo” leczyć dobrowolne ofiary „dymka”...



Obstawianie siódme: 91 i 45, czerwone – czyli kosztowne polityczne fobie

Po wstąpieniu do Unii polscy podatnicy udzielili stoczniom w Gdyni, Gdańsku i Szczecinie pomocy o łącznej wartości 8,6 mld złotych. Tymczasem zadłużenie polskich ZOZ-ów pod koniec roku 2007 wynosiło 9,4 mld złotych. Nie trzeba być wybitnym matematykiem, by wyliczyć, że pieniądze utopione w nierentownych stoczniach stanowią aż 91,5 proc. całego długu służby zdrowia. Ale rzeczywiste problemy ze spłatą swych zobowiązań miało jedynie około 45 proc. zadłużonych jednostek medycznych – czyli żywej gotówki wymagał mniej więcej tylko co drugi ZOZ. Mówiąc krótko: gdyby pieniądze podatników pompowane w stocznie wykorzystać do oddłużenia służby zdrowia, to zostałyby jeszcze „górką”. Można byłoby ją przeznaczyć na sensowną restrukturyzację systemu, aby za chwilę te niewypłacalne 45 proc. placówek znów nie zastukało do drzwi o pomoc. Nie próbuję już nawet porównywać liczby osób zatrudnionych w owych trzech zamykanych stoczniach z liczbą pracowników zatrudnionych w setkach ZOZ-ów, rozsianych po całym kraju – i też zagrożonych upadkiem, tak jak stocznie. A byłoby warto! Bo wówczas straciłby sens populistyczno-socjalistyczny argument stoczniovców o ratowaniu polskich miejsc pracy. Wszak biały personel to tacy sami Polacy, jak czerwoni stoczniovcy.

...Wystarczy, Pani Minister. Koniec obstawiania, krupier właśnie recytuje swoje *Rien ne va plus*. Ale chyba nie pozwoli mu Pani teraz rzucić kuli i zakręcić kołem rulety? Nie uchodzi. W końcu w swym felietonie zadała Pani naprawdę proste pytanie.

Wykorzystane powyżej dane liczbowe podały wcześniej następujące instytucje, media i specjalistyczne agencje: WHO; GUS; PZH; PARPA; Krajowe Centrum ds. AIDS; Polskie Towarzystwo Stomatologiczne; WSSE w Olsztynie; Instytut Badawczy RMF; Biuro Badania Rynku i Opinii Estymator; tygodnik „Newsweek”; Agencja Millward Brown SMG/KRC; strona internetowa OIL w Białymstoku; wirtualna „Gazeta Współczesna”; portal Rynekzdrowia.pl; tygodnik „Wprost”. Wszystkie źródła do wglądu u autora.